

Z rozważań naukowca: „Każdy rozwiązuje podstawowe zadanie sensu swego życia: chaotyczność i przeznaczenie panują we wszechświecie?”.

Zgodnie z przeznaczeniem, wszystko, co się dzieje w przyrodzie jest skutkiem poprzedzających wydarzeń lub rzeczywistych praw, tzn. wszystko, co doprowadziło do obecnego stanu nie jest przypadkowe. Właśnie to jest przeznaczenie, kiedy czuje się rękę Stwórcy.

Słońce – temperatura 10 000 stopni Fahrenheita, 27 mln stopni w jądrze. Składa się z wodoru, helu, dwutlenku węgla i azotu. Jaki powinien być idealny zbieg okoliczności, pozwalający ognistej kuli – słońcu – znaleźć się na właściwej odległości od naszej niebieskiej planety, aby poczęło się życie?

Wszystko ma cel, porządek, który już jest wyznaczony.

Istnieje jednak inna pochodna – teoria chaosu, zgodnie z którą to wszystko jest przypadkiem. Sam fakt naszego istnienia jest wynikiem złożonego, lecz niewykluczonego następstwa chemicznych reakcji i biologicznych mutacji, bez żadnego globalnego znaczenia, bez żadnego celu.

Każdy z nas odpowie: „Albo chaotyczność, albo przeznaczenie; przecież nic nie może istnieć samo przez siebie”. †

Warto pokochać życie?

W szkole, na lekcjach z języka i literatury uczono nas, że czasownik jest to część zdania oznaczająca czynność, a wyraz „kochać” jest czasownikiem. Kochać nie jest tym, na co można czekać lub dać innemu człowiekowi po czasie namysłu. Miłość to czynność, uczynek. Lecz czynność „nasycona miłością” jest skutecznym lekarstwem na zło i nienawiść. Taką czynnością jest dobry uczynek, a jak wiemy z Biblii: „Jeden dobry uczynek pokryje wiele grzechów”.

Kochać nas wszystkich uczy i uczyła pierwsza nauczycielka w życiu każdego człowieka – mama. Dla każdego z nas mama jest przede wszystkim kobietą, która nas urodziła. Związek między mamą i dzieckiem jest jednym z najmocniejszych i nierozerwalnych.

Powołanie kobiety do macierzyństwa i rodzenia stawiają ją na kolejne honorowe miejsce po małżeństwie, w sytuacji bycia jedyną osobą w życiu innego człowieka, dziecka. Bycie matką, w sensie rodzenia nowego człowieka, dodaje kobiecie szczególnej godności, jako zdolnej i powołanej do bezpośredniego przekazania życia.

Współczesna tendencja, skierowana przeciwko życiu dziecka poczętego, zagraża macierzyństwu. Prowadzi do tego niedocenianie takiej naturalnej funkcji każdej kobiety, jak

rodzenie dzieci. Przecież coraz częściej poczęte dziecko jest „SKUTKIEM” seksualnego życia kobiety i mężczyzny i w wyniku traci swoją wartość pod ciężarem dobrobytu materialnego, kariery, swobody do dysponowania własnym ciałem.

Kultura konsumencka i rodzenie dzieci – czynności niezgodne

Dzisiaj bardzo często stosunki seksualne sprowadzają się tylko do orgazmu. We współczesnej kultu-rze orgazm jest pewnym kryterium, według którego wyznacza się poziom stosunków międzyludzkich. Właśnie od tego punktu zaczynają się najbardziej „śmiertelne skutki”.

Kultura konsumencka sprowadza orgazm do kulminacji aktu płciowego, gdzie nie tyle jest ważne seksualne zbliżenie dwóch osób, ile dostarczenie przyjemności. Być może dlatego dzisiaj jest tyle przelotnych związków seksualnych wśród „nieobciążonych małżeństwem”?

Dopiero w jedności dwojga można mówić o wyższej psychologicznej i fizycznej bliskości oraz o jedności duchowej.

Aby prawdziwie spotkać się z innym człowiekiem, trzeba więcej słuchać niż mówić, więcej się dzielić niż sprzeczać, więcej rozumieć niż oceniać, a przede wszystkim – wybaczać. Skupienie się na duchowym spotkaniu z innym człowiekiem często pomaga w rozwiązaniu wielu problemów, rozwija sferę uczuciową kobiety, a także duchowo wzbogaca mężczyznę. Jeśli natomiast myśleć o osiągnięciu orgazmu i jego intensywności, doprowadzi to do pozbawienia mężczyzny i kobiety zdolności do otwarcia się na duchowe i psychologiczne spotkanie z ukochanym człowiekiem...

I teraz powstaje surowy aksjomat: „Brak wzajemnej miłości i przywiązania, nieadekwatne pojmowanie małżeńskiej bliskości seksualnej, brak duchowości w rodzinie prowadzi do zabójstwa własnych „kwiatów” małżeńskiej miłości dwojga”.

W tym momencie trafiliśmy do „strefy paradoksów”? Nie, to jest naturalna konsekwencja... Logiczny łańcuszek jest dość prosty – jeśli stosunki seksualne są KONSEKWENCJĄ banalnego orgazmu, rozbite rodziny w wyniku rozwodów będą KONSEKWENCJĄ negatywnego stosunku do stosunków seksualnych, a poczęte zgodnie z wolą Stwórcy dzieci będą KONSEKWENCJĄ pozbawionego ludzkiego sensu aktu płciowego... Poczęte dzieci to KONSEKWENCJA?

Tu bardzo ważną rolę odgrywają gotowość męża i żony do odpowiedzialnego małżeństwa, i co zatem idzie, do odpowiedzialnego rodzicielstwa. Należy zauważyć, że „odpowiedzialne rodzicielstwo” jest przede wszystkim wynikiem duchowości rodziny, i dopiero potem psychologicznych zasad systemu rodzinnego. Pojawienie się potomstwa diametralnie zmienia sytuację małżonków i ich codzienny styl życia. Wówczas obydwaj oni stają przed bardzo ważnymi i trudnymi zadaniami. Matka i ojciec powinni znaleźć w sobie siły do bardzo ważnego zadania, jakim są rodzenie i wychowanie dzieci. Niebezpieczeństwa i trudności pojawiają się wówczas, gdy małżonkowie – a teraz już także rodzice – nie próbują lub nie umieją dojrzale i dostojnie spełniać nowych zadań i obowiązków.

Aborcja staje się źródłem kryzysu rodziny. Jest aktem skierowanym przeciwko miłości, bez której nie da się żyć, i bez której nie może funkcjonować żadna grupa, żadna społeczeństwo, żadna rodzina. Bez miłości życie człowieka traci wszelki sens. Człowiek czuje się dojrzały i może się realizować, kiedy ma zdolność do otwarcia siebie dla innych, buduje międzyludzką harmonię i zaufanie, co przejawia się, przede wszystkim, w poczęciu dziecka, któremu rodzice dają życie i możliwość harmonijnego rozwoju. Aborcja niszczy to wszystko... A jeśli nie ma dziecka, to nie ma KONSEKWENCJI, nie ma KONSEKWENCJI – nie ma miłości. Jeśli nie ma

miłości, nie ma wówczas macierzyństwa i ojcostwa, ponieważ nie ma rodziny.